

Wilkommen in Ober-Ost!

14 maja 2025

W czasach, kiedy zaczynałem studia, w naszym kręgu dość popularny był żart, że Polska to jest dawna poradziecka republika o nazwie Ubekistan. Natomiast Warszawę można by przemianować na Tuskię; fakt, było to raptem około roku po pierwszym objęciu władzy przez Polską Zjednoczoną Platformę Obywatelską. Co wiadomo, nazwa Ubekistan sugerowała zarówno podległy charakter polskiego tworu państwowego, jak i explicite wskazywała, kto w nim rządzi.

W czasach nieco wcześniejszych Waldemar Łysiak w felietonach publikowanych na łamach „Gazety Polskiej” używał czasem nazwy Priwisłanski Kraj w odniesieniu do Polski. Sądząc po używaniu takiego miana przez publicystę miary znacznej, miało to zapewne drugie i trzecie dno. Nie mówiło tylko o podległym statusie Polski, sugerowało również mocarstwo pociągające za sznurki. Oczywiście, wpływy ona ma nadal; a najwięksi dawni rusofile wypierają się teraz Matuszki Rassiji jak żaba błota. Tylko że analogia Polski jako Priwisłanskiego kraju nie udała się Łysiakowi. Sam w pewnym czasie nazywałem nasze państwo Priwisłanski Kraj jako sugestia, że jest tylko gubernią większego organizmu superpaństwowego, a mianowicie Euro-ZSRR. Lecz sam się myliłem i Łysiak – przy swoim geniuszu – także.

Istnieje analogia lepsza. I powiem wprost. Jest nią Ober-Ost. Dla niewtajemniczonych: po podpisaniu w kwietniu 1918 roku traktatu w Brześciu Niemcy na terenie Litwy, Kurlandii, części Białorusi i okręgu białostockiego, a także części Kongresówki z Suwałkami i Mariampolem, utworzyli komisariat wojskowy. Nazywał się on właśnie Ober-Ost. Oficjalnie zezwolili na kulturalny rozwój wszystkich narodów zajmujących ten obszar, niemniej jednak na wszelkie sposoby próbowali ograniczać rozwój polskich organizacji na tym obszarze. Wspierali także niepodległościowe działania Litwy. Na Polaków próbowano na terenach Ober-Ostu napuszczać wszystkich – Litwinów, Łotyszy,

Żydów, Białorusinów czy Niemców bałtyckich. Po prostu Polak był mieszkańcem niższej kategorii; nawet nie miał prawa mieć aspiracji politycznych na terenach, jakie jeszcze przed 1795 rokiem Polską były.

Kiedy spojrzemy sobie na to, jak jesteśmy traktowani w Polsce. We własnym kraju musimy się kłaniać do ziemi wszystkim. Zupełnie jakbyśmy nie byli u siebie, tylko przygnałby nas na te ziemie jakiś orientalny despot.

Najpierw zaczęło się od Żydów. Pozwala się na teren Polski wjeżdżać wycieczkom z uzbrojonymi po zęby strażnikami. Poza tym oni chcieli, żeby teren dawnych obozów zagłady był traktowany jako obszar eksterytorialny. W połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy postawiono w Oświęcimiu (nie mówmy Auschwitz, tylko używajmy polskiej nazwy polskiego, a konkretnie małopolskiego, miasta) krzyż, zaraz był wielki jazgot podniesiony przez Żydów i zrazu podchwycony przez polskich, lewicowych szabesgojów. Niejaki Elie Wiesel obrzucał nas kalumniami, a my tylko staliśmy i pozwalaliśmy się opluwać i policzkować. Do tej pory pozwalamy, aby Żydzi – czy to amerykańscy, czy w Izraelu – wylewali na nas pomyje. I nic z tym nie robimy. No dobra, ostatni raz anno Domini 2019 ówczesny rząd PiS postanowił się wycofać z ustawy o IPN – między innymi pod wpływem nacisków Żydów. Jeszcze wpuściliśmy w 2005 roku do Sejmu Chabad Lubawicz. Uczynił to nie kto inny jak Lech Kaczyński oraz Marek Jurek, obecnie zapomniany szabesgoj. Od tamtej pory palą oni świece chanukowe; może z krótką przerwą, kiedy niejaki Grzegorz Braun postanowił je potraktować z gaśnicy. Tak samo... o rocznicy koronacji Chrobrego w 1025 roku mało kto pamięta. A wszyscy sobie przypominają nagle o powstaniu w getcie warszawskim i przypinają sobie żonkile.

Później trzeba padać przed Ukraińcami do ziemi. Pamiętam, kiedy jechałem do Krakowa na konwent. To nie dość, że mnie Ukrainiec podsiadł i nie mogłem go wyprosić, to jeszcze zebrałem burę od konduktora. Później chcę pójść do toalety,

słyszę za drzwiami charakterystyczną mowę – nawet nie czysty ukraiński, tylko surżyk. Drzwi się otwierają, wychodzi matka z dzieckiem. Wchodzę do pociągowej latryny, a tam z klozecie i w zlewie leżą ekskrementy, jeszcze papier toaletowy rzucony na ziemię. Przecież Lachy posprzątają; ich prezydent powiedział przecież, że robią wszystko dla Ukrainy, a niektórzy eksperci (jak niejaki pan Jasina) twierdzili, iż Polacy to słudzy Ukrainy. Zatem – za przeproszeniem – niech sprzątają ukraińskie gówno! Za zgłoszenie tego faktu mało co nie zostałem wysadzony w Miechowie i nie trafiłem na przesłuchanie. Zarzucano mi bowiem „prorosyjską propagandę” i „popieranie Putina”. Co w pociągu należącym do firmy rządowej, zapłaciwszy za bilet pełną stawkę padłem zwyczajnie ofiarą dyskryminacji. A Ukraińcy nic nie musieli płacić i my im opłacaliśmy zwiedzanie Polski od Bałtyku aż do Tatr. Niemniej nie był to koniec przygód. Okazało się, że w hostelu, w jakim miałem nocować, w okolicach Teatru im. Juliusza Słowackiego, kwaterowano za pieniądze samorządu uchodźców. I, pomimo tego, że miałem rezerwację, musiałem się całą noc spędzić w barze, a później zjeść kebab, pójść na dworzec i posiedzieć sobie w poczekalni. Nawet nie mogłem się przespać w imię pełzania przez ukraiński Herrenvolk.

Niemniej jednak z bezczelnością Ukraińców nie tylko tam można było się spotkać. Wielką specjalnością było na przykład zajmowanie całego chodnika przez grupę ukraińską i nieprzepuszczanie innych przechodniów. Pozwalano również jeździć mafijnym busom ukraińskim i śmiecić im w okolicach kwater prywatnych. Jeden mój dobry znajomy musiał sprzątać zużyte podpaski i pieluchy, jakie mu Herrenvolk zostawił; myśląc zapewne, że robi mu piękny prezent. W tamtych czasach ile takich busików i autobusów jeździło to głowa mała. Jeszcze za nasze pieniądze wynajmowano im kwatery, dawano mieszkania. Kiedy pojechałem do Jastrzębia-Zdrój, usłyszałem, jakimi to autami się wożą ukraińscy „biedni” „uchodźcy”. Otóż po Katowicach tesla na ukraińskiej rejestracji jeździła. I czy zadaliśmy sobie pytanie. A kto tu jest we własnym kraju? Kto

tu powinien się grzecznie zachowywać. Aż chce się rzec: willkommen in Ober-Ost. Nasza władza, nasz rząd, traktował nas bowiem w zbliżony sposób do niemieckiej administracji wojskowej. Zachowuje się w stosunku nas jak okupant. A najciekawsze, że do takiego poziomu obłudy i zwyczajnej bezczelności posunął się rząd PiS. Również pamiętam, że chciałem jechać do Suwałk i szukałem kwatery. Był tani hotel niedaleko Hańczy. Zadzwoiłem i zostałem bardzo przeproszony. A mianowicie, miała tam zamieszkać ukraińska młodzież. To przepraszam bardzo, nie mogę w Polsce w polskim hotelu się przespać, bo ten jest zamieniany w jakiś kołchoz. Przepraszam również najmocniej, to polski rząd nie potrafił postawić obozów dla uchodźców, żeby nie musieć de facto rekwirować kwater prywatnych. I całe szczęście, że organizatorzy imprezy, na którą miałem jechać, załatwili dla przyjezdnych z daleka nocleg. Inaczej musiałbym zrezygnować z udziału.

Faworyzowanie Ukraińców i traktowanie ich jak Herrenvolk ma jednak dłuższą tradycję, zadziwiająco zbiegającą się z nastaniem rządów Populizmu i Socjalizmu. Przecież już w 2016 roku uniwersytet w Opolu pokrywał studentom z Ukrainy wszystkie koszty. Jeden mój znajomy mieszkający w Ostrowcu Świętokrzyskim w owym okresie zaczynał tam doktorat. Okazało się, że nie ma dla niego miejsca – ani w akademiku, ani na kwaterach, nigdzie po prostu. Musiał zatem spać na podłodze u znajomych, którzy powoli zaczynali go mieć dosyć. Powód tego nieurodzaju był prosty, ponieważ wszystko zostało rozdane Ukraińcom. Co więcej, rektor groził studentom polskim i polskojęzycznym konsekwencjami za podnoszenia larum w sprawie uprzywilejowania nachodźców zza Bieszczad.

Niemniej na Ukraińcach sprawa się nie kończy.

Teraz będziemy musieli upadać jeszcze na twarz przed różnymi czarnymi i śniadymi, jacy nie mają ochoty uczyć się naszego języka, a naszą kulturę mają w poważaniu. Pokazali to już zresztą przed ponad dziesięciu laty, jak spalili choinkę w

Zgorzelcu. Pokazali już, co potrafią, szturmując nas od strony Białorusi. Teraz Niemcy zwożą ich do nas autobusami. Traktują Polskę jak taki Ober-Ost, do którego mogą wyrzucać elementy u siebie niepożądane. Stąd pojawiają się później takie zdjęcia jak czarnoskóry, niedoszły inżynier wypróżniający się do stawu w Katowicach. Poprzedni rząd również różnorodnym kolorowym chciał rozdawać wizy. A później co? Koniec końców będzie taki, że nie dość, że będziemy musieli ich utrzymywać, to jeszcze strach będzie po zmroku wyjść na ulicę. Oni jeszcze będą mieli swoje getta. Poza tym jeszcze będziemy musieli płacić za forsowne próby uczynienia tych ludzi cywilizowanymi na nasz sposób. Oznacza to, że będą oni uprzywilejowani, będą dostawali zasiłki za samą twarz, a my będziemy musieli schodzić im z ulicy. We własnym kraju będziemy traktowani jak obywatele drugiej, jeżeli nie trzeciej kategorii.

Są instytucje, w których już jesteśmy tak traktowani. Przecież mówi się, że „a u was gejów biją”, że są osoby „niebinarne”. Przecież to jest absurd polegający na tropieniu kolejnych mniejszości. I szczerze powiedziawszy, nigdy nie spotkałem się z sytuacją, żeby homosie czy różne dziwadła były dyskryminowane. Raczej widziałem, że oni byli wręcz faworyzowani. Co więcej, ci biedni geje tworzyli nieraz mafie wzajemnie siebie wspierające i eliminujące wszystkich innych po drodze. Bywały na uczelniach miejsca, gdzie nie można było dostać się na zakład czy na doktorat, nie będąc gejem i nie pozwalając sobie spulchnić kakao. Podobnie też wystarczy wskoczyć w kieckę, umalować sobie pazury i zaraz stanie się świętą krową. I tacy wylewają na nas również pomyje. Mają nas za nic. Jeszcze coraz częściej krzyczą, że oni nie powinni pracować i że renty im się należą; z racji rzekomej „dyskryminacji”.

Wychodzi na to, że w Polsce człowiek będący normalnym heteroseksualistą, Polakiem jest niemalże wszędzie instytucjonalnie dyskryminowany. Wszędzie musi ustępować jak nie Żydom, Ukraińcom, czarnym i śniadym, to homoseksualistom i

innym orientacjom psychoseksualnym. Po prostu – willkommen in Ober-Ost.

No i jeszcze jak to jeszcze władza okupacyjna, to lubi nas skubać. W takim Ober-Ost przychodzili Niemcy i zabierali na przykład krowę czy część dobytku. Po prostu pół rzeczy potrafili wynieść, bo taki mieli kaprys. Podobnie nas traktuje nasza władza, uprawiając fiskalne zdzierstwo. Płacimy krocie na utrzymanie tego pseudodemokratycznego dworu, a także rosnących hord jego utrzymanków. I jak się nie obudzimy, to będzie jeszcze gorzej. Będą nas jeszcze bardziej grabić podobnie jak niemiecka armia, a później także Landeswehra i Freikorps. Jeszcze niby oficjalnie jesteśmy wolni, jak poszczególne nacje w Ober-Ost; ale cóż to za wolność, kiedy trzeba się wszystkim kłaniać i schodzić z drogi. Jakby być gościem we własnym domu.

Może się to jakiemuś Niemcowi z Euro-ZSRR wyrwało, może nawet jak za dużo piwa wypił. To w końcu trzeba powiedzieć. Willkommen in Ober-Ost. Witajcie w Ober-Ost.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net